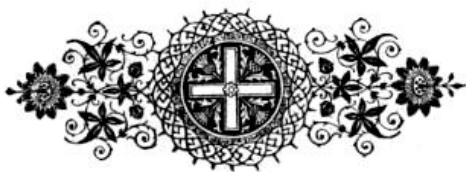


"PRZEGLĄD KOŚCIELNY"

JURYSDYKCJA KOŚCIELNA I JEJ UZUPEŁNIENIE



KRAKÓW 2016

www.ultramontes.pl

JURYSDYKCJA KOŚCIELNA

I JEJ UZUPEŁNIENIE

"PRZEGLĄD KOŚCIELNY"

W nauce o Sakramencie Pokuty jest rozdział o jurysdykcji bez wątpienia najważniejszy. Myśmy już nieraz, a mianowicie w VII roczniku str. 377, kiedyśmy mówili o "jurysdykcji nad penitentami z obcych diecezji", zwracali na ten przedmiot uwagę Czytelników naszych; a ileż to razy, kiedy się nasuwają większe trudności, wciska się prawie na usta aksjomat: *Ecclesia supplet*? Często uciekają się do niego moralisci; dlatego warto się bliżej nad nim zastanowić ze stanowiska dogmatycznego i praktyczno-moralnego.

Supplere – uzupełnić, znaczy wyrównać jakiś brak istniejący, który nie usunięty mógłby unieważnić akt następny; po którego zaś usunięciu nie można już kwestionować ważności aktu. Chodzi tu zatem o moment potrzebny do wywołania skutku zamierzonego, o uzupełnienie zdolności działania. Jeżeli zaś po akcie dokonanym zaczepia się ważność skutku, którą władza kościelna może *ex post* uznać, to to uznanie nazywa język kościelny sanacją. Tak np. gdyby przy wyborze lub instytucji kanonicznej jakiego zwierzchnika kościelnego miał być zająć błąd jaki istotny, któryby potem chciał znieść Papież, to by się to nazywało sanacją; gdyby zaś nieważność wyboru i instytucji, a zatem nieważność podjęcia urzędu pozostała, a jednak to nie miało wpływu unieważniającego na następne akty urzędowe mniemanego dostojnika, natenczas tłumaczyłoby się to "uzupełnieniem – supplere". W tym ostatnim przede wszystkim rozumieniu używa się najczęściej wyrażenia "supplere". Pełnomocnictwo w sobie nie istniejące, może wskutek nowego przyzwolenia kościelnego przedstawiać się jakoby rzeczywiście było nadanym; akt dokonany przez tego, który sam w sobie nie miał pełnomocnictwa, może stać się *ex post* prawomocnym, kiedy zgodzi się na to przełożony duchowny, który może w każdym pojedynczym przypadku udzielić, jak i udziela, na korzyść wiernych prawomocnego uzdolnienia. Lessjusz objaśnia to uzupełnienie krótko w słowach: *jus ipsum confert jurisdictionem extraordinarie ad singulos actus*. To uzupełnienie, że użyjemy powyższego przykładu, nie sprawia tego, żeby

proboszcz albo prałat ustanowiony z istotnymi przeszkodami miał być rzeczywistym proboszczem, miał rzeczywiście posiadać uzdolnienie wykonywania urzędu proboszczowskiego: ale w każdym razie wywołuje to, że ile razy sprawuje mniemany ten zwierzchnik funkcje proboszczowskie, tylokrotnie odbiera on z niego to uzdolnienie konieczne do ważności tych funkcji. Po spełnieniu funkcji ustaje to uzdolnienie.

Uzupełnienie to tedy przedstawia się jakby delegacją do prawnego dokonania rozpoczętego aktu, dopełniającą się od aktu do aktu. Tak tylko można je rozumieć. Że urząd, jak się tu przypuszcza, nie został ważnie powierzony, dlatego nie może tu być mowy o mocy urzędowej, i dlatego moc ta, o ile ona tu zachodzi, jest delegowaną. Nie jest ona jednakże habitualnie tylko delegowaną i dlatego nie potrzebuje tu pozornie ważny zwierzchnik uzupełnienia dla pojedynczych funkcji, lecz tylko delegacji wciąż się przerywającej i powtarzającej. Tego uzupełnienia jednakże potrzeba nie tylko, kiedy urząd nieważnie został powierzony, lecz także ilekroć zwierzchnik mniemany nieważnie urząd sprawował.

To uzupełnienie może oczywiście dokonać się tylko jakimś zewnętrznym objawem, a może go tylko dokonać ten, który sam posiada wyższe urzędowe pełnomocnictwo i który dlatego może wedle upodobania przelewać na innych część władzy swojej. Na pytanie zaś, kto to może uczynić, będzie najpraktyczniej powołać się na najwyższego zwierzchnika kościelnego. Jeżeli zatem mówią moralisci: Kościół uzupełnia – Ecclesia supplet – to mówią tym samym oczywiście: Papa supplet, a to znaczy, że Papież przelewa na kogoś w pewnych przypadkach mocą zewnętrznie objawionej woli swojej, władzę, która ani była urzędową, ani ogólnie delegowaną.

Potrzeba więc tu koniecznie objawienia woli, które znów może być formalne albo wyraźne, ale może być także i milczące i skryte; nie potrzebuje się powtarzać od przypadku do przypadku, bo może być tylko ogólne i prawne. O tym uzupełnieniu może być nadto tam tylko mowa, gdzie chodzi o uzdolnienie i moc, które tylko Kościół bezpośrednio przelewać może i które co do ważności od Kościoła są zawisłe, które może zwierzchnik kościelny mocą pojedynczego woli objawu udzielić.

Tam jednakże, gdzie potrzeba sakramentalnego pełnomocnictwa, albo gdzie w ogóle nie dostawa istotnej rzeczy, potrzebnej do udzielenia Sakramentu, Kościół nigdy nie uzupełnia. Braku ważnie przyjętego Sakramentu nie może

Kościół nigdy zastąpić i uzupełnić. Jak bowiem Kościół nie może dowolnie zmieniać istoty i istotnych części Sakramentu, tak nie może wywoływać skutków sakramentalnych poza rzeczywistym udzielaniem Sakramentów, które Chrystus Pan postanowił i rozrządził. Braku chrztu ważnego, ważnego poświęcenia kapłańskiego i biskupiego nie może Kościół nigdy uzupełnić.

Nie może też Kościół uzupełnić najwyższej władzy kościelnej, to jest pełni władzy papieskiej. Brak istotny czegoś przy wyborze Papieża istotnie potrzebnego nie może być niczym uzupełniony; a co najwięcej, to chyba sanacja wyboru albo uzupełnienie przy prawie do wyboru nastąpić może. Nikt bowiem prócz właściwego Papieża samego nie posiada onej pełni władzy; nikt też więc nie może jej przenosić od aktu do aktu. Chrystus sam przenosi ją na wybór kanoniczny; a żeby ją był chciał uzupełnić, o tym nie ma nigdzie mowy. Papież bezsprzecznie uznany jest Papieżem w rzeczywistości i posiada rzeczywiście pełnię władzy papieskiej.

Za to może znów to uzupełnienie rozciągać się na cały zakres reszty jurysdykcji kościelnej i to w najrozleglejszym tego wyrazu znaczeniu, gdzie bądź błąd zachodzi, którego następstwa trzeba usunąć, czy to przy jurysdykcji zwyczajnej czyli urzędowej, czy też przy władzy delegowanej.

Najczęściej nasuwa się ta kwestia uzupełnienia przy jurysdykcji w sakramentalnym forum, gdzie chodzi o uważnienie rozgrzeszenia sakramentalnego, które wskutek istotnego defektu w spowiedniku jest nieważne. Chodzi tu wprawdzie o udzielenie Sakramentu, ale tego właśnie Sakramentu istotna forma zależy od zwierzchnika kościelnego; w nim splatają się, jeden skutek wywołując, obie władze, sakramentalna i jurysdykcyjna, czyli potestas ordinis i potestas jurisdictionis.

Kościół zatem może uzupełniać w trybunale pokuty, gdyż 1) odpuszczenie grzechów ma podwójny charakter: sakramentalny i jurysdykcyjny – a gdzie jednego nie ma, tam nie może być mowy o odpuszczeniu; 2) dlatego, że z powodu charakteru jurysdykcyjnego zawisła od kościelnego uppełnomocnienia ważność aktu. Pierwszego punktu nikt nie zaprzecza i żaden też katolik nie może go zaprzeczyć. Już w pierwszych wiekach kładli wszyscy bardzo wielki nacisk na przymiot sędziego w spowiedniku, jako wyrok wydającego, a Sobór Trydencki tak uroczyście to wypowiedział w XIV ses. rozdz. 5. 6. 7 i kan. 9, że *salva fide* nikt tego zaczepić nie może. I o to też, w jaki sposób władza sakramentalna i istniejąca już jurysdykcja z sobą są spojone, nie

było nigdy sporu. Suarez w dziele *de poenit.* (disp. 16. sect. 3. n. 27) tak mówi o tym punkcie: Właśnie dlatego, że Chrystus Pan postanowił Sakrament Pokuty jako sąd, nie wystarcza do odpuszczenia grzechów potestas ordinis, ale ratione prius potrzeba innej władzy i wykonania tej innej władzy, a jest nią władza sędziego. Ta jest konieczną i istotną podstawą. Do konkretnego jednak wykonania władzy sędziego w tym celu, aby grzesznika z Bogiem pojednać, grzechy odpuścić, potrzeba potestas ordinis czyli władzy sakramentalnej, gdyż w tym obecnym porządku o odpuszczeniu grzechów bez wiania łaski poświęcającej nie może być mowy, a wianie łaski poświęcającej, udzielenie Ducha Świętego jest odpuszczeniem grzechów. Kościół wyraża to ściśle w officjum w słowach: "quia ipse (Spiritus Sanctus) est remissio omnium peccatorum" (Postcom. fer. III Pentec.). W jednym więc akcie rozgrzeszenia wykonują się dwie różne w swym rodzaju władze w tym celu, aby człowieka znów z Bogiem pojednać. Na chrzcie św. odpuszczają się grzechy w sposób sakramentalny, w Sakramencie zaś Pokuty odpuszczają się przede wszystkim przez sąd, a tylko w konsekwencji przez Sakrament. Nie odpowiadałoby to zatem wyraźnemu rzeczy położeniu, gdybyśmy w odpuszczeniu grzechów stronę sądu albo w spowiedniku charakter sędziego uważali tylko jako conditio sine qua non, a cały punkt ciężkości siły skutecznej chcieli upatrywać w potestas ordinis. Najwewnętrzniejsza tymczasem podstawa odpuszczenia grzechów spoczywa w działaniu kapłana jako sędziego; formalne dopełnienie dzieje się mocą potestas ordinis. I skuteczność władzy karania, która jest istotną w Sakramencie Pokuty, odbiera uzupełnienie swoje we władzy poświęcenia; przez tę władzę i dla niej staje się pokuta nadana rzeczywiście sakramentalną.

Teolodzy, zastanawiając się nad tym, jak ta władza sędziego w pokucie się wyrabia, rozchodzą się bardzo w zdaniach swoich. Z tych zdań my trzy tu podnosimy, a przy nich wyjaśni nam się tym lepiej uzupełnianie kościelne np. w przypadku, kiedy ktoś nie ma mocy rozgrzeszać sakramentalnie.

Jedni tedy przyjmują, że przy święceniu kapłańskim każdy kapłan odbiera od Chrystusa samego władzę jurysdykcyjną do odpuszczania grzechów; wykonywanie zaś tej władzy podlega o tyle postanowieniom kościelnym, o ile by ją wyżsi zwierzchnicy duchowni mogli zmniejszyć; i dlatego potrzeba by pozytywnego zakazu, pewnej rezerwacji, aby kapłan zwyczajny nie mógł rozgrzeszać. To zdanie popiera Doctor Navarrus (Marcin Azpilcueta).

Inni znów przyznają więcej wpływów władzy kościelnej i twierdzą, że nie tylko władza odpuszczania grzechów podpada rezerwacji i unieważniającemu

zakazowi wyższego zwierzchnika kościelnego, ale że nadto ten zwierzchnik musi przekazywać przedmiot czyli materię, tj. pewną część wiernych. Przyznają oni jednakże, że władzę, jak jest sama w sobie, przelewa bezpośrednio Chrystus Pan wtenczas, kiedy się udziela Sakrament Kapłaństwa. Co zaś później się dzieje ze strony Kościoła, to nie jest przyczyną skutek wywierającą, lecz tylko koniecznym warunkiem, tak jak podanie chleba i wina koniecznym jest warunkiem do tego, aby władza konsekrowania wykonać się mogła, ale nie jest przyczyną wywołującą konsekrację. Tę opinię reprezentują Scotus, św. Antonin, Lessjusz.

Ostatni znów rozróżniają stanowczo pomiędzy władzą sakramentalną a władzą sędziową i twierdzą, że jedna i druga w odmienny sposób i w odmiennym czasie bywa udzielana: i to pierwsza w święceniu i przez nie, druga później zewnętrznie przez odpowiednie organa kościelne, czy to przez nadanie kościelnego urzędu, czy też przez pojedynczą delegację. O tym zdaniu mówi Suarez: "quam ego verissimam censeo"; po jej też stronie stoi św. Tomasz. "Duplex est, mówi on, spiritualis potestas, una quidem sacramentalis, alia jurisdictionalis. Sacramentalis quidem potestas est, quae per aliquam consecrationem confertur... talis potestas secundum suam essentiam remanet in homine, quamdiu vivit, sive in schisma, sive in haeresim labatur... Potestas autem jurisdictionis est, quae *ex simplici injunctione hominis* confertur; et talis potestas non immobiliter adhaeret; unde in schismaticis et haereticis non manet: unde non possunt nec absolvere, nec excommunicare, nec indulgentias facere, aut aliquid hujusmodi; quod si fecerint, nihil est actum" (II. II. qu. 39).

Pierwsi i drudzy opierają się na następujących aksjomatach: 1) władzę rozgrzeszania wykonują kapłani bezpośrednio w imię Chrystusa a nie w imię Kościoła lub Papieża; dlatego przelewa też Chrystus sam całą władzę i wszystko, co do niej należy ze strony spowiednika, tak władzę sakramentalną jak sędziowską; co zaś Chrystus sam bezpośrednio przelewa, to przechodzi tylko przez poświęcenie kapłańskie, przy którym konsekратор jest tylko przyczyną instrumentalną. 2) Przy święceniu kapłańskim w słowach: "accipe Spiritum Sanctum: quorum remiseras peccata, remittuntur eis et quorum retinueris, retenta sunt", albo się przelewa władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów, albo oznacza się władza już jako przelana. Wedle Soboru Trydenckiego (ses. 14, rozdz. 3. 5) oznaczają te słowa władzę sędziowską, a więc ta władza udziela się już przy święceniu kapłańskim. 3) Zdania te znajdują widocznie poparcie swoje w następujących słowach Soboru Trydenckiego (ses.

14, rozdz. 7): "Verumtamen pie admodum, ne hac ipsa occasione aliquis pereat, in Ecclesia Dei semper custoditum fuit, ut nulla sit reservatio in articulo mortis, atque ideo omnes sacerdotes quoslibet poenitentes a quibusvis peccatis et censuris absolvere possunt", a więc uczy Sobór, że ukrócenie władzy ze strony Kościoła w rodzaju rezerwatu ustaje i dlatego może w niebezpieczeństwie życia każdy, który ważnie jest poświęcony, rozgrzeszać; ergo dlatego ma każdy kapłan tę władzę sędziego czyli władzę rozgrzeszania z poświęcenia swego.

Aby rzecz, o którą tu chodzi, lepiej wyświecić, winniśmy zwrócić uwagę na podwójny rodzaj władzy jurysdykcyjnej, która jest w Kościele i którą przelewają zwierzchnicy kościelni. Jest władza w Kościele, która nie tylko uprawnia go do przelewania władzy, ale która jest jego prawem, którą Kościół sam stworzył i unormował; i jest znów w nim władza, która go uprawnia do przelewania władzy, ale która z Boskiego idzie prawa, której treść albo przedmiot bezpośrednio z Boskiego wypływa prawa. I tak mamy np. przed sobą władzę Boskiego bezpośrednio prawa, kiedy od ślubu się dyspensuje, matrimonium non consummatum się rozwiązuje, kiedy Papież ex cathedra albo Sobór powszechny określa prawdę wiary. W tych wszystkich przypadkach wykonuje Kościół albo odnośna władza kościelna potestate vicariam: bezpośrednio w imię Boga i Chrystusa. Papież po dokonanej definicji musi tak wierzyć w prawdę zdefiniowaną, jak ostatni i najmniejszy z wiernych. Inaczej ma się znów z rzeczami, które idą bezpośrednio z kościelnego prawa, jak np. z nakładaniem i zwalnianiem z cenzur kościelnych, z dyspensą od kościelnych przeszkód małżeńskich itd. W tych przypadkach działa Kościół lub najwyższy zwierzchnik kościelny nie potestate vicaria, lecz potestate propria: bo chociaż Chrystus Pan jest niewidzialną głową Kościoła a Papież nazywa się w tej myśli vicarius Christi, to jednak ma Papież razem z resztą zwierzchników kościelnych prawdziwą i własną władzę. Chrystus Pan nie chciał urządzić wszystkich stosunków prawnych, lecz dał na wzór społeczności po ludzku zorganizowanej widzialnej głowie tejże społeczności pełnię władzy do zorganizowania stosunków, których sam nie ułożył. Tu mamy tedy władzę, która bezpośrednio idzie z kościelnego prawa, a tylko pośrednio z prawa Boskiego.

Kto tedy działa w pierwszym zakresie, ten działa bezpośrednio w imieniu Chrystusa jako uprawniony do tego; w drugim zaś razie działa właściwy zwierzchnik kościelny we własnym imieniu, a delegowany w imieniu delegującego, a zatem zawsze w imieniu biskupa, Papieża, pośrednio zaś w imieniu Chrystusa, o ile Kościół z całą swą organizacją jest dziełem Chrystusa.

Rozumie się tu samo z siebie, że posiadanie i pozyskanie facultates drugiego rodzaju zawisło od objawu woli Papieża. Jak od niego zależy stworzenie takich prawnych facultates, tak też i jemu musi być pozostawione ich przelewanie i odbieranie. Ale i przy facultates pierwszego rodzaju zawisło ich posiadanie od przelania, objawu woli zwierzchnika kościelnego, ostatecznie Papieża. Z tego też powodu upada konsekwencja pierwszego argumentu przytoczonego na obronę pierwszej i drugiej opinii. Samemu Papieżowi daje Chrystus sam wszelką władzę jurysdykcyjną: tak tę, która idzie bezpośrednio z Boskiego prawa, jak i idącą bezpośrednio z prawa kościelnego. Wszyscy zaś inni odbierają ją od Papieża. Papieżowi bowiem samemu powierzył Chrystus w Piotrze troskę o Kościół jako wieczysty urząd, a chociaż postanowił on znów urząd biskupi jako instytucję, to przecież od Papieża zależy zniesienie wszystkich stolic biskupich, albo zmiana, ograniczenie, uregulowanie pojedynczych pełnomocnictw.

Chętnie przyznajemy zatem, że w odpuszczeniu grzechów w trybunale pokuty wykonuje się władza bezpośrednio w imię Chrystusa: nie tylko pod względem Sakramentu ale i sądu; ale mimo to może ona być bezpośrednio przez zwierzchnika kościelnego odwołalnie przelana, i dlatego różni się i może być oderwana od władzy poświęcenia. I władza rozwiązywania, zamiany ślubów, wykonuje się bezpośrednio w imieniu Chrystusa – boć i sam Papież dokonuje tego tylko w imieniu Chrystusa a nie we własnym imieniu, a mimo to musi ją Papież przelewać na innych i może ją znów odwoływać. To zaś samo okazuje już, jak nikły jest wywód, że władzę jurysdykcyjną do trybunału pokuty musi przelewać bezpośrednio Chrystus Pan przy poświęceniu kapłańskim.

Że władzę jurysdykcyjną i władzę święcenia można faktycznie oddzielić od siebie, to dowodzi, że jedna z drugą nie potrzebuje być nierozdzielnie złączona. Czy temu, który posiada władzę święcenia, braknie kiedy władzy jurysdykcyjnej, to oczywiście jest kwestią i dlatego nie możemy się na tym opierać. Ale to można udowodnić, że może ktoś mieć stronę sędziowską władzy odpuszczenia grzechów, nie posiadając strony sakramentalnej czyli władzy święcenia. Ktoś może być bardzo dobrze biskupem i nawet Papieżem, zanim otrzymał święcenie kapłańskie: a w takim razie może przed poświęceniem na kapłana posiadać zupełną biskupią ewentualnie papieską władzę jurysdykcyjną, a więc i władzę jurysdykcyjną in foro interno. Przyjąwszy, żeby w tym czasie zaszedł w konfesjonale rezerwat, który trzeba rozwiązać in foro interno, to w tym razie miałyby jurysdykcję ze względu na niego tylko zwierzchnik odnośny, a

więc niepoświęcony jeszcze biskup albo Papież, a więc miałby tu ktoś, kto nie jest jeszcze kapłanem, jurysdykcyjną stroną władzy odpuszczania grzechów. W rzeczywistości zachodzi to we wszystkich tych przypadkach, kiedy ktoś przed święceniem kapłańskim dostał urząd, do którego jest przywiązane dusz pasterstwo. Przypadek zaś, który przytoczyliśmy, wykazuje to dowodniej. Żeby jednak w rzeczywistości grzechy mogły być odpuszczone, potrzeba do tego kapłana, który ad hoc musi być delegowany. To samo jednak nie dowodzi, żeby władza delegującego zwierzchnika nie miała być jurysdykcją in foro interno, owszem to dowodzi właśnie, że jest nią; władza delegowana nie może być inna, jak władza delegującego.

Drugie zdanie przez nas powyżej przytoczone, identyfikujące władzę święcenia z władzą jurysdykcyjną w sakramentalnym forum, nie licuje wcale z nauką o rozgrzeszeniu z grzechów powszednich. Jeżeli bowiem, jak z niego wynika, władza kościelna ma polegać tylko na ograniczeniu władzy przez Chrystusa powierzonej w rodzaju rezerwacji, natenczas można pytać się z Elbelem, czy to jest możliwe ze względu na grzechy powszednie? Grzechy powszednie nie należą jako konieczna materia przed forum trybunału pokuty; po cóż więc tedy tu korzystać z rezerwacji? Żeby zaś wszyscy pojedynczy kapłani mogli bez jurysdykcji kościelnej rozgrzeszać z grzechów powszednich, to można było dawniej jeszcze twierdzić z jakimś pozorem prawdopodobieństwa; teraz zaś po dekrete Innocentego XI "de quotidiana communione" nie można już bronić ważności takiego rozgrzeszenia, dokonanego przez kapłana nie mającego specjalnej jurysdykcji.

Dla wyjaśnienia jeszcze lepszego kwestii co do dwóch tych władz i ich działań i co do sposobu ich udzielania, niech nam wolno będzie zwrócić uwagę na inne jeszcze przez teologów przytaczane argumenty.

Słowa: *Accipe Spiritum Sanctum* itd., mówią niektórzy teolodzy, są rzeczywiście częściową formą Sakramentu; mocą ich uzupełnia się ordynowanemu sakramentalny charakter kapłański i potestas in corpus Christi verum rozszerza się w potestas in corpus Christi mysticum. Na to trudno się jednak pisać, żeby mocą tych słów każdy kapłan odbierał właściwą władzę jurysdykcyjną; bo i chociaż byśmy przyjęli, że Chrystus mocą tych słów udzielił Apostołom władzę jurysdykcyjną pro foro interno, czemu przeczy Suarez, to przecież wiadomą jest powszechnie, że ich stanowisko było wyjątkowe i że dlatego odebrali jurysdykcję uniwersalną in foro interno et externo, która nie mogła im być odebrana, ale która też nie przeszła na ich następców. Dla

następców apostoelskich: czy to w biskupiej czy w kapłańskiej godności nie możemy przyjąć takiej nieograniczonej władzy, żeby jej nigdy stracić nie mogli, bo któżby chciał ją np. przyznać zwyczajnemu kapłanowi?

Jeżeli zaś to jest pewne, że słowa: "Accipe Spiritum Sanctum...", o ile się one zwracają do ordynanda, nie mogą mieć zupełnego znaczenia jakie wypływa z samego wyrażenia, natenczas upada wszelki dowód, zwłaszcza jeżeli słowa te inną jeszcze myśl w sobie zamykają, którą przyjąć można. Myśl ta jednak musi być zaznaczona czymś innym.

To zaznaczenie mamy w słowach: "quorum remiseras peccata..."; gdyż one wskazują kierunek i cel, w którym Duch Święty na nowo się udziela; a tym celem jest to, żeby akt sędziowski odpuszczenia grzechów i zatrzymania mógł się dopełnić mocą Ducha Świętego, tj. sakramentalnie, sprawiając łaskę poświęcającą. Że ten, do którego słowa te się zwracają, ma być sędzią, to oczywiście z nich wynika, ale żeby one postanawiały go sędzią, to nie wynika z nich koniecznie. Jeżeli jest już sędzią, natenczas odbiera w imię tych słów władzę skończoną, odpuszczania łaskawie grzechów; jeżeli zaś nim nie jest, natenczas odbiera wolność sprawowania tej władzy, odpuszczania grzechów za pośrednictwem wlewania łaski od tej chwili, w której otrzyma rzeczywiście władzę sędziego.

Jest to naszym zdaniem jedynym wyjściem z dylematu; inaczej trzeba by chyba przyjąć, że Kościół, a na pierwszym miejscu Papież ma władzę poprawiania tego, co Chrystus Pan bezpośrednio udzielił; bo że dyscyplina kościelna wymaga ograniczania pojedynczym kapłanom władzy odpuszczania grzechów, to samo z siebie przecież wynika, a nadto twierdzi to wyraźnie Sobór Trydencki (ses. 14, rozdz. 7). W takim zaś razie jest słuszną rzeczą, że Chrystus sam już nie udziela pełnej władzy, kiedy potem ograniczać ją trzeba, lecz że pozostawia głowie Kościoła całe przenoszenie władzy sędziego.

Tego przecież twierdzić nie można, żeby Ojcowie Soboru przez dalsze słowa na oznaczonym powyżej miejscu: "verum tamen pie admodum itd.", chcieli to wyrazić, że, ponieważ na chwilę niebezpieczeństwa życia nie ma rezerwatu, dlatego może każdy, kto ma święcenie kapłańskie, każdego umierającego rozgrzeszyć; gdyż w takim razie chybaby się byli przyznali do najskrajniejszego zdania, jakieśmy przytoczyli na pierwszym miejscu, a które nigdy nie miało wielu zwolenników. Jakiż wtenczas byłby związek tego zdania z wstępem tego samego rozdziału, który posiadanie władzy jurysdykcyjnej

uważa za to samo, co "posiadanie poddanych" i stwierdza wyraźnie, że tego nie ma każdy kapłan. Dlatego można tylko to zdanie, które mówi o rozgrzeszaniu umierających, tak rozumieć, że albo: Sobór uważa w "atque ideo omnes sacerdotes quoslibet poenitentes a quibusvis peccatis absolvere possunt" kapłanów już zaopatrzonych we władzę jurysdykcyjną z wykluczeniem tak zwanego sacerdos simplex – a w takim razie musi się to ideo odnosić rzeczywiście do miejsca w zdaniu: "ut nulla sit reservatio"; albo też odnosi Sobór to ideo do "ne hac ipsa occasione aliquis pereat", a w dalszym "atque ideo..." zamyka dalszy rozwój myśli, że Kościół, aby usunąć niebezpieczeństwo pod względem zbawienia duszy, w chwili śmierci znosi wszelką rezerwację i udziela także wszystkim kapłanom władzę rozgrzeszania. Oba sposoby wyjaśnienia można przyjąć, są probabiles, i dlatego można przyjąć, że kapłani nie mający aprobacji, nawet i w tym razie, gdzie by można z łatwością dostać kapłana zaopatrzonego w aprobację, mają jurisdictionem probabilem.

Z tego tedy wszystkiego, cośmy aż dotąd wypowiedzieli, okazuje się jawnie, że św. Tomasz ma słuszość po swojej stronie, kiedy uczy (*cont. gent.* 4, 72), że, chociaż w trybunale pokuty wykonuje się władza odpuszczania grzechów nie tylko pod względem sakramentalnym lecz i sędziowskim bezpośrednio w imieniu Chrystusa, to jednak Chrystus sam tylko na Papieża przelewa bezpośrednio tę sędziowską stronę władzy, na innych zaś przelewa ją Papież mocą odwołałego objawu swej woli. Tego zaś, że takie jest urządzenie, wewnętrzna przyczyna w tym właśnie spoczywa, że odpuszczenie grzechów w obrębie Kościoła nie miało być samym tylko odpuszczeniem, ale odpuszczeniem połączonym raczej z ukaraniem winnego. Gdzie zaś mowa jest o karze, tam musi być i mowa o zwierzchniku, i to najwyższym kościelnym, od którego jedynie i wyłącznie zawisła ta cała władza.

Jeżeli tedy zastosujemy to, cośmy aż dotąd wypowiedzieli, do naszego punktu, to jest do pojęcia uzupełnienia ze strony Kościoła i we wewnętrznym forum trybunału pokuty, to z całą jasnością okaże się teraz, że Kościół i w tym Boskim forum może to uczynić, co może we forum ludzko-kościelnym pod względem wyjątkowego udzielenia jurysdykcji. Tak jak on może we forum zewnętrznym, czysto kościelnym, od aktu do aktu dawać temu jurysdykcję, tj. delegować tego, kto jej nie posiada, tak może to czynić ze względu na jurysdykcję dla konfesjonału. Ważność tylko rozgrzeszenia udzielonego na mocy tego będzie tu zawsze jeszcze zawisła od tego, czy spowiednik ma

rzeczywiście charakter kapłański, podczas gdy przy funkcji czysto kościelnej Kościół może uzupełnić każdy brak (*defectus*) potrzebnego rekwizytu.

Kiedyśmy się aż dotąd tak rozpatrzyli w pojęciu i możliwości uzupełniania onego *supplere*, możemy teraz stawić przed oczy pytanie praktyczne, w jakich przypadkach i z jaką pewnością można przyjąć takie uzupełnienie.

2. To nie ulega wątpliwości, że Kościół tam uzupełnia jurysdykcję, gdzie można na jej posiadanie udowodnić *titulus coloratus* a gdzie równocześnie zachodzi błąd powszechny czyli powszechna niewiadomość o zachodzącym *defectus*. Na to mamy w Kościele aksjomat powszechnie znany: "*Ecclesia supplet, si error communis conjungitur cum titulo colorato*". Św. Alfons mówi: "*Si error communis est cum titulo colorato sive putativo, certum est apud omnes, ab Ecclesia conferri jurisdictionem*", ale dodaje do tego: "*ut Ecclesia suppleat, non sufficit titulus fictus, sed requiritur titulus, qui licet sit tantum putativus (quia forte est ex aliqua causa invalidus) tamen sit revera collatus a legitimo superiore, etsi huic vetitum sit aliunde, titulum illum conferre*" (ks. 6, n. 572). Że św. Alfons to mówi, to wystarcza, i dlatego możemy w tym razie uważać, że tu jurysdykcja na pewno udzielona została, gdyż zdania św. Alfonsa są przez Papieża przyjęte i dlatego wyrażają bezpośrednio wolę Papieża. Prócz tego jednak mamy inny jeszcze dowód, że taka jest wola Papieża, a tym posłużył się i św. Alfons. Kanoniści i moraliści powołują się w naszej kwestii jednoznacznie na rozdz. *Barbarius* rzymskiego prawa cywilnego, który przyjęło prawo kanoniczne. Tam chodziło o znamię niewolnictwa u *Barbariusza*, dla którego wedle prawa władza pretora, jaką wykonywał, była nieważna i dla którego wszystkie czynności jego urzędowe powinny by były być unieważnione. Mimo to zadekretowano wówczas, że władza pretora wprawdzie nie była *Barbariuszowi* ważnie udzielona, ale urzędowe czynności miały być uznane za ważne, "*quia populus Romanus potuisset etiam servo hanc potestatem decernere*", czyli innymi słowy: władza najwyższa nie jest związana tymi unieważniającymi zasadami prawa; może ona mimo takich niedostatków, które sama postanowiła, dać pełnomocnictwo i dlatego czyni to dla dobra społecznego, jeżeli ktoś przez władzę najwyższą albo przez kogoś innego za jej zezwoleniem pozyskał urząd publiczny, dotknięty tajemnie takim istotnym brakiem (*defectus*) potrzebnego rekwizytu.

Że prawo kanoniczne przejęło takie dekrety prawa cywilnego, to wywodzi św. Alfons (ks. 1, n. 106) z dekretów samego prawa kanonicznego, jak np. z

dekretalów (ks. 5, tyt. 32, rozdz. 1): "sicut leges non dedignantur sacros canones imitari, ita et sacrorum statuta canonum principum constitutionibus adjuvantur", i "sancta Ecclesia legum saecularium non respuit famulatum, quae aequitatis et justitiae vestigia imitantur" (tamże, tyt. 33, rozdz. 28).

W zbiorze Gracjana, w capitula Hadriani, w causa 3 qu. 7 c. 1, mamy dowód nawet kanoniczny na uzupełnienie brakującej jurysdykcji: "Infamis persona nec procurator esse potest, nec cognitor. Verumtamen si servus, dum putaretur liber, ex delegatione sententiam dixit, quamvis postea in servitute depulsus sit, sententia ab eo dicta *rei judicatae* firmitatem tenet".

Z tego też widać, jaka jest myśl onego *error communis*, którego domaga się prawo do *titulus coloratus*, aby można przyjąć uzupełnienie. Nie ma tu mowy o tym, że *error communis* wtenczas tylko można przyjąć, gdy wielu się zwróciło do takiego, który ma jurysdykcję "pozorną"; owszem jeden jedyny potrzebuje się tylko zwrócić, a *error* jest *communis*, jeżeli tego, do którego on się zwraca, uważają powszechnie za reprezentanta władzy ważnie postanowionego albo za delegowanego.

Tak jak jurysdykcja forum zewnętrznego, o której dotąd mówiliśmy, uzupełnia się i jurysdykcja forum wewnętrznego. Jest ona częścią tylko władzy urzędowej, która zamyka w sobie równocześnie jakie bądź uzdolnienie dla forum zewnętrznego; dlatego sama w sobie nigdy ona nie występuje. Że zaś reguła powyżej przytoczona wyjęta z prawa cywilnego i kanonicznego, domagająca się ewentualnie uzupełnienia władzy urzędowej nieważnie przekazanej, odnosi się głównie do onej władzy, dlatego nie mamy prawa dzielenia jej, lecz musimy przyjmować uzupełnienie uzdolnienia urzędowego w całej treści, a więc i jurysdykcji we forum wewnętrznym.

Że tak ostatecznie, jak mówi św. Alfons, utrzymują powszechnie autorowie, dlatego i w tym leży wskazówka, że na to zdanie zgadza się najwyższy prawodawca kościelny, bo by w przeciwnym razie musiał być głos przeciw temu podnieść i zaprzeczyć temu.

Jak daleko jednakże sięga ten *titulus coloratus* i w jakich granicach brać go wolno, nie są tak zgodni między sobą teologowie, jak się zgadzają np. w zasadzie powszechnej, że przy *error communis cum titulo colorato* Kościół rzeczywiście uzupełnia. Ściśle rzecz biorąc, może tu być mowa tylko o pozornie ważnym akcie przekazania urzędu albo delegacji, który jednakże jest nieważny z powodu braku prawnego rekwizytu, o którym publicznie nie wiedziano. Z

moralną pewnością przyjmuje się tu jeszcze jako przypadek, w którym upada władza jurysdykcyjna nieważnie aż dotąd posiadana, śmierć albo odwołanie tego, który ją udzielił, na tak długo, dopóki odwołanie itd. nie mogło przejść do publicznej wiadomości, i to do tyła, że, jeżeli pojedynczy człowiek prywatnie i przypadkowo dowiedział się o tym, że tam jurysdykcji już nie ma, jurysdykcja jednak istnieje dalej; chociaż i delegowany na pewną wiadomość o śmierci delegującego, nie może w sposób godziwy wykonywać swej władzy. Tak twierdzi Reuter, a opiera się on w tej swojej dedukcji na kan. *Si praebendam*. Kanon ten określa jednakże tylko: jakiego rodzaju pełnomocnictwa upadają ze śmiercią delegującego, a jakie nie tracą swej mocy. Lessius twierdzi, że, dopóki odwołanie delegacji albo śmierć delegującego nie jest jeszcze powszechnie znana, trwa pełnomocnictwo delegowanego; a opiera to twierdzenie swoje na dwóch punktach: 1) że wtenczas zachodzi *titulus coloratus* i *error communis*; 2) że władza generalnego wikariusza biskupiego, którego upoważnienia bardziej zależą od biskupa, aniżeli upoważnienia delegowanego, dopóty mają moc swoją, dopóki fakt śmierci biskupa nie przeszedł do powszechnej wiadomości. Craisson twierdzi także w *Manuale* n. 303, że śmierć biskupa, dopóki nie przeszła do powszechnej wiadomości, nie udaremnia władz generalnego wikariusza i powołuje się na poparcie twierdzenia swego na decyzję Roty rzymskiej. To samo odnosi się oczywiście do wszystkich władz delegowanych w przypadkach, kiedy następuje odwołanie albo śmierć delegującego. I chociażby tego nie nazywano uzupełnieniem, można by to jednakże odnieść do jakiego bądź wypadku, na mocy którego trwa dalej jurysdykcja. Ten czynnik bezpośredni oczywiście, który ją wywołuje, nie jest już tym samym, który ją udzielił i aż dotąd podtrzymał; a jak przy uzupełnieniu prawo kościelne albo najwyższy zwierzchnik kościelny, Papież, przekazuje władzę, tak tutaj działa on uzupełniając prawo kościelne.

Innych przypadków nie możemy podciągnąć pod rubrykę uzupełniania, dokonującego się z pewnością. Tak np. nie można tego twierdzić, żeby po upływie czasu, na który dany był instrument jurysdykcji, jeżeli w ogóle, jak zwykle się dzieje, nie wiedziała o tym wcale publiczność, jurysdykcja uzupełniała się mocą *titulus coloratus cum errore communi*. Na czas następny nie było tu wcale *titulus*, a więc nie było i *titulus coloratus*. *Error communis* mógł tu zachodzić bez *titulus*. Craisson twierdzi tu stanowczo, że Kościół w tym razie nie uzupełnia.

W dyskusji odnoszącej się do naszej kwestii, stawiają często moraliści pytanie, czy na podstawie samego error communis można twierdzić z wszelką pewnością, że Kościół uzupełnia. Św. Alfons uważa zdanie przemawiające za uzupełnieniem za prawdopodobne – probabilis, ale sam jest więcej przeciw aniżeli za nim. Zwolennicy zdania powołują się na św. Alfonsa, Lugo, Suareza, Sanchezę, Lessjusza; jednakże to jest pewnym, że żaden z przytoczonych tu autorów nie twierdzi tego stanowczo, żeby sam error communis bez połączenia z titulus coloratus albo bez jurisdictio opinionis probabilis wpierv już istniejącej uprawniał do przyjmowania, że Kościół tu uzupełnia. Autorowie ci wypowiadają zdanie swoje tylko z wątpliwością, jak Suarez (*de poenit. disp. 26, sect. 6*) i Lugo (*de poen. disp. 19, n. 30*), albo mówią o error communis, który powstaje z istniejącej jurisdictio probabilis (Lessjusz *de jur. et just. l. 2, c. 29, dub. 8, n. 68*; Sanchez *in decal. l. 1, c. 9, n. 35*).

Inni zaś autorowie, którzy zbijają to zdanie, stawiają z całą stanowczością różnicę, czy tu chodzi o error communis bez względu na jurysdykcję prawdopodobną albo bez względu na titulus coloratus, czy też o error communis z tym względem i formułują rzecz ściśle.

Na sam error communis nie można rozciągnąć tego uzupełnienia, gdyż tu nie ma dostatecznego objawu woli Kościoła, a przypuszczalne tylko zezwolenie nie wystarcza. Uzupełnienie jest pewnym rodzajem delegacji; pełnomocnictwo zaś delegowane nie może opierać się na woli tylko przypuszczalnej wyższego zwierzchnika. Mimo to jednak nie można powiedzieć o zdaniu przeciwnym, żeby nie było probabilis. Z przytoczonych powyżej cytatów z prawa mogliby zwolennicy przeciwnego zdania, gdyby chcieli, wyczytać może jakkolwiek objaw woli Kościoła, mianowicie, gdyby się powołali na główną podniętę ustaw prawnych, na postulat ogólnego dobra. Bądź jak bądź jednakże, w każdym razie wątpliwości nikt nie usunie.

Z powyżej przytoczonych dwóch przypadków można by chyba w rzadkich tylko przypadkach postawić regułę praktyczną co do sądu o czynach, czy są godziwe czy niedozwolone. To bowiem jest niewątpliwym, że ten, który wie, że nie posiada jurysdykcji, ani pod tytułem error communis ani też pod tytułem error communis cum titulo colorato, nie może sobie przywłaszczyć jurysdykcji ani zniewolić Kościoła do jej uzupełnienia. Musiałby chyba zająć jakiś przypadek konieczny, którego by w inny sposób nie można załatwić. Jeżeli tedy zastosujemy to, cośmy wypowiedzieli, do rozgrzeszenia kapłańskiego, to z reguły może ten tylko podać powód do rozgrzeszenia, kto sam nie wie o tym, że

nie ma jurysdykcji. Od jego zachowania się po akcie dokonanym zależy to, czy do *error communis* przyłączył się tytuł, czyli też nie. Jeżeli się tytuł przyłączył, to rozgrzeszenie jest ważne, bądź że tu kapłan zawinił, bądź że też nie zawinił. Jeżeli zaś tytuł się nie przyłączył, natenczas jest rozgrzeszenie wątpliwe, a co kapłan w takim razie uczynić powinien, wskazują wyraźnie reguły objaśniające, jak winien naprawiać niedostatki i błędy, których się dopuścił w trybunale pokuty.

To uzupełnienie ze strony Kościoła może być wątpliwe, a w takim razie zachodzi *jurisdictio probabilis*. Na to trzeba koniecznie zwrócić uwagę, gdyż bliższe rozpatrzenie się w tej kwestii wyjaśni, czy wolno lub nie wolno posługiwać się w konfesjonale jurysdykcją, która nie jest pewną w całej objętości swojej, ale jest prawdopodobną.

Dla lepszego wyjaśnienia kwestii przypominamy, że wątpliwość może być faktyczna albo prawna. Jeżeli niepewność, czy jurysdykcja istnieje, polega na fakcie wątpliwym, np. jeżeli ktoś wątpi, czy ma do niej jakiś tytuł prawny, czy dostał instrument jurysdykcyjny, czy czas jego nie upłynął, to kwestia inaczej się przedstawia, aniżeli, kiedy ktoś wątpi na podstawie różnicy zdań co do objaśnienia i granic istniejącego bezsprzecznie tytułu prawnego. W naszym tu objaśnieniu zwrócimy głównie uwagę na drugą wątpliwość i nazwiemy ją jurysdykcją prawdopodobną, pierwszą zaś nazwiemy jurysdykcją wątpliwą.

Teolodzy stawiają wszędzie, gdzie poruszają naszą kwestię, głównie pytanie: czy wolno z jurysdykcją teoretycznie tylko prawdopodobną sprawować Sakrament Pokuty i wszyscy, z wyjątkiem tylko małej liczby rygorystów, odpowiadają na nie nie zupełnie przecząco, nazywając tę jurysdykcję praktycznie pewną; gdyż zdaniem ich Kościół ją uzupełnia na przypadek, żeby to zdanie miało być obiektywnie nieprawdziwe. Św. Alfons tylko ogranicza je do tyła, że twierdzi, iż może to tylko dziać się z przyczyn rozumnych i ważnych.

Ponieważ zdanie św. Alfonsa niemałe ma znaczenie w teologii, dlatego trzeba by się bliżej przypatrzeć temu jego zdaniu "*nonnisi quando adest causa gravis necessitatis aut magnae utilitatis, vel graviter rationabilis*", a mianowicie rozpatrzyć się w tym, czy ono się odnosi do ważności rozgrzeszenia, albo też tylko do jego godziwości. W nowszych czasach podnoszono to, że, aby przyjąć uzupełnianie Kościoła, a więc ważność aktu, potrzeba do tego ważnych powodów; ale tego nie zna św. Alfons. Jeżeli zaś można udowodnić, że św.

Alfons uważa, iż korzystanie z jurysdykcji prawdopodobnej tylko z moralną pewnością jest ważne, natenczas możemy z bardzo wielu najznakomitszymi moralistami iść krok jeszcze dalej i oświadczyć się za tą moralną pewnością, jak to podniósł i Ballerini w uwadze do Gurego (*Compendium theologiae moralis*) II n. 649.

Św. Alfons przytacza (j. w., n. 573) przeszło trzydziestu autorów, a pomiędzy nimi i najznakomitszych, którzy utrzymują, że wolno jest działać z jurysdykcją rzeczywiście prawdopodobną, choćby tylko z tego powodu, aby przez oddalenie penitenta ani sobie ani penitentowi nie sprawiać trudności. Ten powód nazywają powodem rozumnym. Św. Alfons bada potem podane powody i wydaje o nich sąd swój. Odrzuciwszy z nich kilka, wydaje taki wyrok o ostatnim powodzie: "Ratio quarta et potior est, quia in Ecclesia adest universalis consuetudo fere omnium confessoriorum absolvendi cum jurisdictione probabili, ut testantur communiter Suarez, Lugo etc. et omnes alii auctores citati pro hac sententia. Communis autem sententia doctorum fundat moralem certitudinem, ex praefata consuetudine; et licet contrarii illicitum putent absolvere cum jurisdictione probabili, praescindunt tamen, nec possunt negare, hanc consuetudinem adesse, saltem apud partem longe majorem confessoriorum. Posita igitur ut certa hac consuetudine, certum est, licitum esse sacramentum ministrare cum jurisdictione probabili, quum ipsa consuetudo jurisdictionem praebet etc.". Co tu św. Alfons mówi, to nie jest tylko referatem, ale sądem wydanym o opinii, na którą się zgadza wyraźnie. Że się zaś na nią zgodził, to widać wyraźnie z tego, co powiedział w *Homo apostolicus* (tract. 16, n. 91), gdzie te same opinie przytacza i wyrok o nich wydaje, o ile dotyczy ważności rozgrzeszenia: "Secunda (sententia) est communis, et communiter affirmat... Ratio vera (hujus sententiae) est consuetudo universalis, quae est in Ecclesia in absolvendo cum jurisdictione probabili... et consuetudo dat utique jurisdictionem".

Św. Alfons podaje jeszcze trzecią opinię, jakoby szedł i za nią: "licitum esse... sed non nisi quando adest causa gravis necessitatis aut magnae utilitatis, ut ajunt Elbel et Wigandt, vel causa rationabilis, ut inquit Suarez et Sporer. Ratio hujus limitationis est, quia licet Ecclesia eo casu ob bonum animarum bene censeri possit jurisdictionem supplere, tamen non praesumitur, nulla justa causa accedente, velle connivere merae libertati sacerdotum", albo w *Homo apostolicus*: "tunc tantum licere... quum concurrat aliqua causa graviter rationabilis; aliter non praesumi debet, Ecclesiam favere velle nimiae

confessariorum libertati". I tu można by zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście ważność rozgrzeszenia ma być ograniczona na takie przypadki? gdyż w takim razie sprzeciwiałby się Święty samemu sobie. Przyczyna podana w pierwszym cytacie na ważność praktyki tam określonej nie byłaby podług tego, co tu powiedział Święty, *ratio vera*. Kościół patrzyłby tu więcej na ograniczenie zbyt wielkiej dowolności spowiedników, aniżeli na dobro dusz, i to dowolności, która wedle św. Alfonsa jest probabiliter i to zewnętrznie probabiliter dozwolona, a więc nie mającej ani cienia grzechu na sobie, kiedy jej Kościół nawet nie karci.

Nie trzeba byż nam tu konkludować, że św. Alfons stawia tu "trzecią" swoją opinię "praescindendo" a probabilitate secundae sententiae i nie chce nic ujmować pewności moralnej, że ważne jest rozgrzeszenie dane na podstawie tej opinii? Albo jeżeliby rzeczywiście trzeba apodyktycznie uważać korzystanie z jurysdykcji prawdopodobnej z braku ważnych powodów za jakąś dowolność, której Kościół nie chce popierać, czyż wtedy dopnie on swego celu, kiedy wskutek nieważności aktu wierni cierpieć będą? Prędzej go z pewnością on osiągnie, jeżeli przedstawiać i uważać będzie akt taki za niedozwolony. Na poparcie ostatniego tylko zdania może służyć powód, że Kościół ma na oku tylko dobro duchowe wiernych, ale nie chce popierać dowolności spowiedników.

Pytamy się nadto: Czy Święty uważa potrzebę i "bonum animarum", czy też *consuetudo universalis*, że Kościół się temu nie sprzeciwia, za powód, dla którego Kościół uzupełnia jurysdykcję? Jeżeli uważa ostatnie za powód, natenczas widać jasno, że uzupełnienie nie zawisło od tego, że istnieją ważne powody, gdyż wedle jego świadectwa *consuetudo universalis* fere omnium confessariorum nie bierze na to żadnego względu. Pierwsze nie może być powodem bezpośrednim, gdyż byłoby nim już przy tak nazwanej przez św. Alfonsa i innych *dubia jurisdictionis*, którą odróżnia od *jurisdictionis probabilis*, a z której pozwala korzystać tylko w pewnych bardzo ważnych wypadkach. Chodzi tam niewątpliwie o *bonum animarum*, a jednak zgadza się tu św. Alfons z Busenbaumem, który twierdzi, że takie rozgrzeszenie jest wątpliwe i że tylko tam zastosować je można, gdzie się uważa, że lepiej jest rozgrzeszyć wątpliwie aniżeli wcale nie rozgrzeszyć. *Consuetudo* rozgrzeszania z wątpliwą jurysdykcją w takich przypadkach dla pewnej konieczności istnieje bez wątpienia, a jednak nikt nie wywodzi z tego, że ważne jest takie rozgrzeszenie, albo że uzupełnienie ze strony Kościoła tu jest moralnie pewne. Przy tej *consuetudo* braknie

świadomości, że to jest prawnie ważne. Gdyby tedy przy *probabilis jurisdictio* konieczna tylko potrzeba decydowała bez względu na świadomość, że to jest prawnie ważne, natenczas byłoby rozgrzeszenie udzielone z *jurisdictio probabilis* moralnie pewne; a tego przyjąć nie można ze względu na zdanie odrzucone przez Innocentego XI: *licet uti opinione probabili in sacramentis conferendis*.

Ostatecznie nie można ze zwyczaju stawiać dowodu, że jurysdykcja istnieje, albo że się uzupełnia już dlatego, iż istnieje zwyczaj rozgrzeszania w koniecznej potrzebie. Zwyczaj sam w sobie nie daje żadnej jurysdykcji, tylko o tyle tam o niej mówić można, o ile przemawia on za tym, że na to zwierzchnik się zgadza. To zaś przypuszczenie, że się zgadza, opiera się na tym, żeby przecież w razie przeciwnym mógł się temu oprzeć. Oprzeć się zaś może albo powinien tylko wobec aktów, które nie potrzebują być spełnione. Do takich jednak aktów nie może należeć nasza kwestia: czy w koniecznej potrzebie należy raczej dać komuś rozgrzeszenie *cum probabilitate*, aniżeli go wcale nie dać. Z tego więc że ktoś przeciw temu nie podniesie protestu, nie można wyciągać wniosku, że zwierzchnik zgadza się na to w tej myśli, iż uzupełnia wszelki brak potrzebnego rekwizytu, ale to zgadzanie się zwierzchnika może się na tym ograniczyć, że przyjmuje to, aby niepewne rozgrzeszenie zostało udzielone. Inaczej zaś przedstawi się rzecz w tym przypadku, kiedy niepewne rozgrzeszenie moralnie będzie niedozwolone, to jest, kiedy poza konieczną potrzebą ktoś z niepewnej skorzysta jurysdykcji. Tam oczywiście nie może zwierzchnik pominąć zwyczaju milczeniem i musi albo się oprzeć temu, albo usunąć niepewność, kiedy może ją usunąć.

Św. Alfons przedstawia rzeczywiście niemałą trudność, przyznając, że zgadza się na zdanie Sporera, Elbla, Suareza, Gobata, którzy kwestionują nie tylko to, że rozgrzeszenie z jurysdykcją prawdopodobną ma być godziwe, ale i to, że ma być ważne, bo by można z tego wnosić, iż św. Alfons wątpi w ich myśl o ważności tego rozgrzeszenia. Jednakże potrzeba tylko bliżej rozpatrzyć się w rzeczy, aby dojść do przeciwnego rezultatu.

Autorowie przez nas przytoczeni różnią się pomiędzy sobą pod względem wątpliwości swoich. Gobat (tr. 7, n. 115) uważa korzystanie z jurysdykcji prawdopodobnej w koniecznych przypadkach za bardzo prawdopodobnie ważne. Suarez stara się udowodnić, że można korzystać z tej jurysdykcji z pewnością praktycznie wystarczającą, chociaż widać w nim pewną chwiejność (disp. 26, sect. 6, n. 6). Elbel i Sporer stawiają pewną różnicę co do pewności, z

jaką można przyjąć uzupełnienie ze strony Kościoła; Elbel ogranicza i ważność na *causa magnae utilitatis aut necessitatis*, chociaż korzystanie z jurysdykcji prawdopodobnej nazywa *probabile licitum*. Sporer mówi o "*rationabilis causa*", ale dodaje, że w innych przypadkach "*nullo modo probabile vel verisimile, tunc Ecclesiam velle supplere defectum et conferre jurisdictionem*". I ma słuszość po swojej stronie, jeżeli rozumie, że Kościół uzupełnia zawsze, kiedy może przypuścić rozumne korzystanie z jurysdykcji prawdopodobnej; jeżeli zaś rozumie, że ta *rationabilitas* wtenczas zachodzi, kiedy penitent jest w trudnym położeniu, to nie ma słuszości i sprzeciwia się wszystkim tym, na których *consuetudo* sam się powołuje: "*ex universali Ecclesiae consuetudine omnes fere sacerdotes, exceptis paucis, iisque vel nimis timidis, vel indoctis nimis, absolvunt cum jurisdictione probabili*". Na nich tedy powołuje się św. Alfons, ale z żadnym z nich nie zgadza się zupełnie, bo *universalis consuetudo* jest dla niego, kiedy chodzi o ważność, moralnie pewnym punktem oparcia.

Są inne jeszcze powody, na które można się powołać przy uzasadnianiu, że *Ecclesia supplet* i na to warto przede wszystkim zwrócić uwagę.

I tak pierwszym powodem jest *error communis*. Ten wystarcza, aby Kościół uzupełniał. Św. Alfons nie oświadcza się za nim stanowczo. Lacroix i inni inaczej go formułują. Zaprzeczają oni, żeby przy *jurisdictio probabilis*, polegającej na fałszywym rozumieniu, mógł decydować tylko *error communis*. Ten *error* zachodzi tam wprawdzie, gdzie uczeni nie są zgodni pomiędzy sobą, a inni nie mogą dojść do prawdy, ale prócz tego zachodzi tam coś podobnego do *titulus coloratus*. *Jurisdictio probabilis* opiera się na prawdopodobnym tłumaczeniu prawa; prawo, instrumentum, które się objaśnia, jest *titulus coloratus*; dlatego trzeba uzupełnianie Kościoła tłumaczyć, jak się tłumaczy *error communis cum titulo colorato*, tj. że nie ulega żadnej wątpliwości. Tak wytłumaczony ten powód przedstawia moralną pewność.

Drugi powód, dawniej przez autorów wysuwany, nie ma dziś znaczenia: że ostatecznie każdy kapłan, choćby i nie miał jurysdykcji, ma jurysdykcję na grzechy powszednie. Dopóki zatem ktoś ma żal za grzech powszedni choćby jeden, i podaje go jako materię rozgrzeszenia, dopóty ma rozgrzeszenie sakramentalne swój skutek i inne grzechy się odpuszczają.

Jest to dowód wyłącznie na jurysdykcję prawdopodobną pod względem odpuszczenia grzechów; inne powody odnoszą się do każdej jurysdykcji. Ten dowód przypuszcza, że penitent wzbudza w sobie rzeczywiście i żal za grzechy

powszednie albo włącza grzechy ciężkie dawniej już popełnione. Przy tym przypuszczeniu było to aż do dekretu Innocentego XI z 12 lutego 1679 pewnym, że każdy kapłan mógł rozgrzeszać ważnie z grzechów powszednich i już ważnie odpuszczonych ciężkich grzechów i nie było pod tym względem żadnej kontrowersji. Jeżeli zaś to jawnie się działo w oczach zwierzchników kościelnych i żaden z nich nic na to nie mówił, to trzeba tu przyjąć, jak wszyscy teolodzy przyjmowali, że zachodzi ciche udzielenie pełnomocnictwa ze strony zwierzchników kościelnych. Nie było też sporu pod tym względem; sprzeczano się tylko o to, skąd i kiedy powstało to pełnomocnictwo. Jedni mniemali, że przy święceniu kapłańskim Chrystus sam je udziela nieodwołalnie, inni znów, że Kościół je udziela w milczeniu. Pierwsze mniemanie atoli jest fałszywe i konsekwencją jest tylko fałszywego pojmowania władzy jurysdykcyjnej a w dalszej konsekwencji podsuwa ono mniemanie, jakoby i teraz mimo zakazu Innocentego XI pełnomocnictwo nie mogło być unieważnione. A jednak mamy to przekonanie, że mimo znacznej liczby autorów formułujących w tym kierunku swoje zdanie, praktycznego prawdopodobieństwa nie można uzasadnić.

Na podstawie tego zdania nie można tedy pozyskać wszechstronnej pewności co do rozgrzeszenia udzielonego z jurysdykcją tylko prawdopodobną i dlatego trzeba, ilekroć się korzysta z jurysdykcji prawdopodobnej, oprzeć się na *consuetudo universalis*, aby udowodnić, że *Ecclesia supplet*, bo ta *consuetudo*, jak mówi św. Alfons, "*utique dat jurisdictionem, sicut docent communiter Suarez, Barbosa etc. et probatur aperte ex cap. «Contingat» de «foro compet.» ubi sic habetur «Nisi forte hi, quibus delinquentes ipsi deserviunt, ex indulgentia vel consuetudine speciali jurisdictionem hujusmodi valeant sibi vindicare»*".

Jurysdykcja więc, istniejąca z początku prawdopodobnie, staje się przy podjęciu aktu moralnie pewną; dlatego nie pomieszałyśmy też z św. Alfonsem pojęć prawdopodobieństwa a wątpliwości co do jurysdykcji i wątpliwą jurysdykcję ograniczyłyśmy z rozwagą na te przypadki, w których uzupełnienie Kościoła jest wątpliwe i w których w następstwie jurysdykcja i ważność aktu przy podjęciu spowiedzi albo innych aktów zostają wątpliwe.

Lugo uważa ważność aktu, opierającego się na jurysdykcji prawdopodobnej, za tak pewną, że twierdzi, iż to jest praktyczną normą w zwykłym biegu rzeczy. Tylko, gdyby w razie śmierci ważność rozgrzeszenia opierała się jedynie na tym uzupełnieniu, trzeba by zapewne postarać się o większe zapewnienie, bo, co by było przesadzoną troskliwością w zwykłym

biegu rzeczy, nie byłoby nią wtenczas, kiedy przy schyłku żywota chodzi o zabezpieczenie duszy na całą wieczność. Szczególniej zaś dlatego trzeba by tak działać, bo o prawdopodobieństwie wystarczającym i uznanym decyduje często wyrok subiektywny, który nie zawsze kieruje się rzeczywistym sprawą położeniem.

Kwestię tę jednak trzeba by nam jaśniej uzasadnić! Jest to zdaniem prawdopodobnym, że w niebezpieczeństwie życia może rozgrzeszyć każdy kapłan, chociażby i nie miał jurysdykcji, nawet gdyby z łatwością można dostać kapłana aprobowanego; zachodzi tu pełnomocnictwo prawdopodobne, opierające się na prawdopodobnym objaśnieniu kanonu prawnego (Sobór Trydencki, ses. 14, rozdz. 2); a więc zachodzi moralnie pewne pełnomocnictwo do wysłuchania spowiedzi. Aby przykazaniu Boskiemu zadość się stało, musi wystarczyć ta pewność moralna; aby jednak zapobiec każdej możliwej jeszcze wątpliwości, gdzie chodzi o środek zbawienia, nie będzie zbyt dużą jeszcze większa pewność, i dlatego, jeżeli można, trzeba zniewolić penitenta, aby postarał się o rozgrzeszenie u aprobowanego spowiednika, poddawszy mu materię jaką bądź wystarczającą do rozgrzeszenia. "In eo articulo homo multa forte faceret, quae non sunt necessaria et quae non expedit facere in vita", można powiedzieć ze Stozem.

Mówiliśmy tutaj głównie o uzupełnieniu jurysdykcji ze względu na sakramentalne rozgrzeszenie. Uzupełnienie to jednak odnosi się i do innych pełnomocnictw czy to kościelnego, czy też Boskiego prawa, jeżeli tylko mogą być przelane aktem woli zwierzchnika: jak np. w forum wewnętrznym prawo dyspensowania co do ślubów, przeszkód małżeńskich, irregularitates. Inne odnoszące się raczej do zarządu, aniżeli do jurysdykcji przytacza Lessjusz: "Supradicta procedere etiam in iis, quae geruntur ex officio publico, quamvis non sint actus jurisdictionis, ut in instrumento tabellionis; in electione et praesentatione ad beneficia et officia; in actu parochi assistentis contractui matrimonii, hic enim actus non est jurisdictionis, sed exhibitionis praesentiae sui, tanquam testis jure requisiti".

W końcu winniśmy i na to zwrócić uwagę, że wielu odmawia korzystaniu z jurysdykcji, uważanej powszechnie za prawdopodobną, pewnej ważności, czepiając się zbyt mocno intencji presumowanej Kościoła albo zwierzchnika kościelnego; kiedy tymczasem przelanie pełnomocnictwa ze strony zwierzchnika nie dopełnia się zamiarem tylko, lecz zewnętrznym objawem tego zamiaru, jak słusznie mówi Lessjusz: "jurisdictio sine actu

externo dari nequit, ut communiter docent theologi". Św. Alfonsa to jest zasługą, że podniósł i objaśnił głównie ten objaw zamiaru zwierzchnika kościelnego, który widać w zwyczaju ogólnie bez wszelkiej remonstracji przyjętym, i że powagą swoją zatwierdził ten przyjęty powszechnie zwyczaj korzystania bez skrupułu z pełnomocnictwa prawdopodobnego. Na tym opiera się też pewność praktyczna korzystania z jurysdykcji prawdopodobnej. Nawet chociażby na pewien czas lub w pewnych miejscach ten zwyczaj powszechnie przyjęty miał być porzucony, nie obala to jego prawności, chyba żeby było powszechnie wiadomą, że ten, który ma rzeczywiście to prawo, chciał sam z niego zrezygnować. Tu jednak takiego zamiaru nie można udowodnić.

Artykuł z czasopisma: *Przegląd Kościelny*. Pismo miesięczne poświęcone nauce katolickiej i życiu kościelnemu, wydawane przez Ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku. (Rocznik IX. 1887). Półrocze I. Poznań. NAKŁADEM REDAKCJI, DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA. 1887, ss. 169-189. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono)

Przypisy:

- (1) Por. Kodeks Prawa Kanonicznego, Papież Pius IV, [*Wyznanie Wiary katolickiej \(Professio Catholicae Fidei\)*](#).
- 2) Ks. Dr Ignacy Grabowski, a) [*Prawo kanoniczne według nowego kodeksu*](#). b) [*O występkach przeciw wierze i jedności kościelnej*](#). c) [*Kościół a herezja*](#).
- 3) P. Dominicus M. Prümmer OP, [*Manuale iuris canonici in usum scholarum*](#).
- 4) Kardynał Gousset, Arcybiskup w Reims, [*Teologia moralna dla użytku plebanów i spowiedników*](#).
- 5) Ernestus Müller, Episcopus Linciensis, [*Theologia moralis*](#).
- 6) Ks. Jan Nepomucen Opieliński, a) [*Co to jest ekskomunika?*](#) b) [*Ekskomunika na schizmatyków*](#). c) [*Apostaci, heretycy i schizmatycy a inni grzesznicy*](#).
- 7) Ks. Franciszek Bączkowicz CM, a) [*Przepisy Kościoła odnoszące się do współżycia katolików z heretykami*](#). b) [*Posty obowiązujące*](#).
- 8) X. J. Ł., [*Znaczenie klątwy ogłoszonej w ostatniej Encyklice. \(Gawęda dwóch przyjaciół nauki kościelnej\)*](#).
- 9) Ks. Władysław Szczepański SI, [*Nowy Indeks ksiąg zakazanych oraz jego uzasadnienie, dzieje i nowe prawo*](#).

- 10) Ks. Adam Kopyciński, [Generalna spowiedź.](#)
- 11) Ks. Antoni Ciepłiński, [Tajemnica spowiedzi.](#)
- 12) Abp Emil Guerry, [Kodeks Akcji Katolickiej.](#)
- 13) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [Problem istnienia Boga.](#) d) [System modernistów.](#) e) [Modernistyczny Neokościół.](#)
- 14) P. Christianus Pesch SI, [Compendium Theologiae dogmaticae.](#)
- 15) "Homiletyka", [Non est potestas nisi a Deo. \[Wszelka władza pochodzi od Boga\].](#)
- 16) P. Leonardus Lessius SI, [De perfectionibus moribusque divinis.](#)
- (Przypisy od red. *Ultra montes*).



([HTM](#))